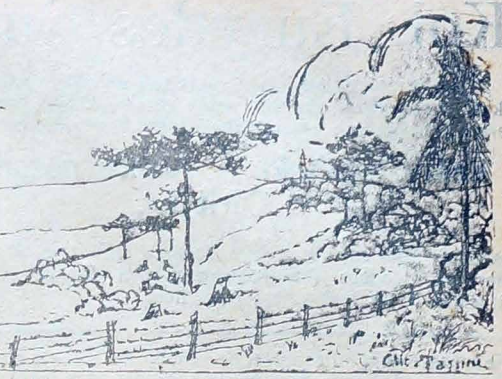




# LUD



Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 6 KWIETNIA 1927 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 25.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

## Kościół i Państwo.

W artykule zatytułowanym jak powyżej Ks. Dr. M. Nowakowski pisze w warszawskiej „Zorzy”:

Religia prowadzi ludzi do Boga. To jest zasada główna. Jednak droga do której prowadzi religia, to życie całe. Jeśli gromady ludzkie wyznają jedną religię i ona jest szanowana, taka zbiorowość ludzka stanowi dużą siłę. Osiadłość jest trzeźwa, oszczędna ofiarna, w imię nakazów religii. Historia wykazuje, że tylko te zbiorowości ludzkie były silne, których rodziny powszechnie żyły według wskazań religii.

Tę samą zasadę można dostosować do Polski i narodu polskiego. Do wieku 16-go Polska rozwijała się spokojnie. Była duża religijność, surowość obyczajów, skrętność w gospodarce.

W wieku 16-tym przyszedł hałas różny do Polski, na Litwie szlachta uległa kalwinizmowi, w Wielkopolsce luteranizm się szerzył, w Małopolsce husytyzm — zamyślano o kościele narodowym, obrabowano Kościół z dóbr, zapomniano jakie usługi religia katolicka oddała państwu. Niejedna fortuna czyli wielki majątek różnych rodzin powstał z rabunku ziemi kościelnej. Pożęty się kłótnie na Sejmach, zdrady państwa jawne i ukryte. To też tak zwane nowinki 16-go wieku dużo po mogły do rozpasania obyczajów, a co zatem idzie do upadku własnego państwa.

Po wielkiej wojnie powstał z prochu, z bólu pokoleń w niewoli, okupacyjnych win ojów. W tej niewoli religia katolicka spełniła swe dobroczynne zadanie. Ona skłoniła naród, broniła go od wynarodowienia, osłabła nieraz wygnaniem ciężki los tułaczy. Zdawało się, że po osiągnięciu niepodległości wszyscy staną przy Kościele Katolickim, jego prawem żyjąc, pogłębiając tężnę narodu. Alści tak nie jest, przy odrodzeniu swem naród napotyka na te same trudności, co w wieku 16 i 17. Cała masa sekt rzuciła się na umysły i serca polskie. Przedtem nas nieznano, nie

zajmowano się nami, bo nie mieliśmy swej własności, teraz naraz wszyscy się nami opiekują. Każdy zachwala swój towar. Adwentyści, Baptyści, Anabaptyści, Mankietnicy, Mariawici, Hodurowcy, Husznowcy, Badacze pisma, Metodyści, jak kruki zleciały się na naszą ziemię i żerują. Prawosławni zrobili sobie handel dosyć dochodliwy z rozwodów. Protestanci też, a wszystko to, nie nawraca żydów na chrystjanizm, ale przedewszystkiem ryje w Kościele Katolickim. Rozszczepia spoiwość narodu, łączy się z wrogami państwa polskiego i osłabia wiarę prawdziwą. A osłabienie wiary w człowieka to wprowadzenie do duszy jego zwątpienia, a to jest omdleniem ogólnem — słabością. Nie widać w tych apostołach poświęcenia, miłości bliźniego, nabożeństwa i namaszczenia, ale nienawistni handlowanie najszlachetniejszymi uczuciami, brak patriotyzmu. A przecież jeśli kto to tylko i jedynie Kościół Katolicki może śmiało o sobie rzec, iż od początku Polski był jedynie Kościołem Narodu Polskiego. On przede, będąc powszechnym, może śmiało się nazwać u nas i narodowym. On nigdy Polski nie zdradził, on ją wychował, bronił w rozpacz. A w ostatnich czasach, w roku 1920-tym gdy bolszewicy byli pod Warszawą, wszystkie misje zagraniczne już uciekły, obecny papież jak Nuncjusz postanowił pozostać, choćby niewiem co się miało stać.

Gdy się dobrze przyjrzyeć uważnie, to się można przekonać, że te sekty jedno robią; osłabiają siłę narodu polskiego, a osłabiając tę siłę, połykają państwo do zguby. — Nie można się wprost oprzeć podejrzeniu, iż działają dla interesów naszych wrogów. A tymczasem cała tak zwana lewica czy to w Sejmie, czy w rządzie, raczej popiera te sekty, niż Kościół Narodu Polskiego.

**CZYTELNIKU!**  
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.  
Sobie tem nie pomożesz.  
A gazecie swej szkodziś.

W tych dniach zostały ukończone prace w sprawie ustawy emigracyjnej. Ministerstwa uzgodniły swoje poglądy i utawa w najbliższym czasie przedjdzie na radę ministrów. **SOCJALISTYCZNI ROBOTNICZY ANGIELSOY DO MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.**  
London. — Szereg przywódców ruchu robotniczego wystosował do marszałka Piłsudskiego memoriał, domagający się uwolnienia 6000 mężczyzn i kobiet, znajdujących się w więzieniach w Polsce. Więźniowie oskarżeni są, zdaniem swoich przyjaciół angielskich, o popieranie ruchu demokratycznego. Pozbawienie

ich wolności jest niezgodne z ideami postępu i cywilizacji. Memoriał podkreśla i to, że większość uwięzionych jest w wieku poniżej lat 20-tu. (Są to prawie wyłącznie żydzi komuniści. — Przyp. Red.)

**DLUGI POLSKI**  
Statystyka z połowy 1926 roku wykazuje, że długi zagraniczne wynoszą około 3510 milionów złotych. Zatem wewnętrzne i zagraniczne zadłużenie Polski wynosi 3510 milionów złotych co w porównaniu z innymi państwami jest nieznaczne.

W Polsce wypada na 1 mieszkańca około 117 złotych, w Austrii 567 złotych, w Czechosłowacji 693 zł., w Niemczech 1647 zł., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 1674 zł., we Francji 4800 zł., w Anglii 8400 złotych.

## Z Brazylii.

### Kurytyba.

**WIZYTATORKA SIÓSTR MIŁOSIĘDZIA** prowincji wielkopolskiej, siostra Aniela Przyściecka, wraz z czterema siostrami zjechała dnia 1-go kwietnia b. r. z Chełmna (Pomorze) do Parany, by dokonać wizytacji domów Siostr Miłosierdzia w południowej Brazylii i zasiłnić je nowymi pracownicami.

W charakterze pomocniczej względnie nauzycielek, przybyły 3 siostry: Gradowska Marianna, Noga Kazimiera, Szczęsna Anna, a jako sekretarka Jerzykiewicz Stanisława. Dnia 3-go kwietnia w niedzielę, powitał w Abranches komitet kościelny uroczystie przybyłą Siostrę Wizytatorkę i podziękował jej za tydzień pracy Siostr w parafii nad ks. łakaniem młodego pokolenia i za opiekę nad chorymi. W przyszłości otworzą Siostry Miłosierdzia seminarjum swoje czyli nowicjat w Abranches pod Kurytybą, aby przyjmować także i tułusze dziewczęta, któreby miały powołanie do wzniesłego stanu zakonnego i chciały się poświęcić nauczaniu dzieci i opiece nad chorymi. Pod koniec kwietnia Siostra Wizytatorka wyjeżdża do Itapopolis (Luceña) a potem do São Matheus, Rio Claro i Prudentópolis. Tak Siostrę Wizytatorkę jak i jej towarzyszykom życzy redakcja „Ludu” powodzenia w pracy i miłego pobytu na naszych kolonjach w Brazylii.

**POLSKA BIBLIOGRAFJA W BRAZYLII** — małeńkie dziełko o 16 stronach drobnego druku, okazało się nakładem Biblioteki „Ossolińskich” we Lwowie. Dziełko to, nader cenne i treściwe, wydał znany w Paranie Józef Stańczewski, były sekretarz „Oświaty”. Borszurka ta jest wprost niezbędną dla wszystkich piszących o naszej emigracji brazylijskiej i stanowi uzupełnienie cennej rozprawy „zarys bibliografji polskiej w Brazylii” z 16 zeszłemu „Świata Parańskiego”. — Obok tego wydał p. Stańczew-

ski broszurkę: „Klasztor Ojców Benedyktynów w Lubiniu Poznańskim, w której opisuje tę starą siedzibę benedyktyńską w Polsce. Jednym słowem p. Stańczewski nie zapomina o Brazylii i po ukończeniu studiów teologicznych i wyświęceniu na księdza u Benedyktów zamysła się poświęcić pracy naukowej i publicystycznej.

**KOLEGIUM IM HENRYKA SIENKIEWICZA W KURYTYBIE** liczy 30 uczniów; liczba stanowczo za mała na tak wielką liczbę polaków w Kurytybie. Z 1 szym kwietnia podzielono już uczniów na trzy klasy, a pracę rozpoczęli nowi profesorowie: p. Ficiński uczy rysunków, pani Ficińska Maria języka francuskiego, pan Kabza gimnastyki p. Metynowski nauki o handlu, pani Wernicka śpiewu, a pan Stoporzyński świeżo przybyły z kraju przedmiotów polskich, pan dyrektor szkoły normalnej poseł Falarz przedmiotów brazylijskich, ks. proboszcz St. Trzebiatowski religii, a prof. K. Lech fizyki, chemii, algebry, geometrii, i nauki o Polsce współczesnej.

**Rio de Janeiro.**  
**KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWYCH** Raiffeisena zwanych w Brazylii kasami Luzańskimi mamy w całej Brazylii zaledwie 220. Z tej liczby na Rio przypada kas 17, na Piahy 1, na Ceará 6 na Parahyba 3, na Pernambuco 9, na Alagoas 2, na Bahją 2, stan Rio de Janeiro 9, na São Paulo 25, na Paranie 1, na Rio Grande do Sul 4, na Minas Geraes 6 a pojedynczo na Acre i na Matto Grosso. — Dopóki prawo kredytowe nie zostanie poprawione w Brazylii i wogóle stosunki prawne nie nabiorą większej sprężystości we wykonaniu, tak długo zakładanie tych kas stanowi pewne ryzyko.

**NA TELEGRAMY MINISTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH** wyznaczono w budżecie na 1926 rok aż 150 tysięcy milrejsów w złocie co daje 657 tysięcy milrejsów papierowych. Felix Pacheco, brazylijski minister spraw zagranicznych wydał jednak aż 600 tysięcy w złocie, tak że rząd musi dopłacić obecnie 450 tysięcy milrejsów w złocie. Tyle kosztowała jak przypuszczają zeszłoroczna akcja Brazylii w Lidze Narodów.

**BRAZYLJA JEST KRAJEM STORCZYKÓW** i ma ich nęsięhanę wprost mnóstwo. Botanicy czyli znawcy roślin, naliczyli w Brazylii aż 1059 rodzajów w tych cudnych kwiatach. Jeden z botaników ocenił wartość storczyków w miejscowości Mimosa w stanie Espirito Santo na 2000 kontów t. j. 2 miliony milrejsów. Z tego powodu sprzeciwili się spalaniu lasów w tych stronach czyli tak zwanemu rosowaniu. Jeden gatunek, jak zwany Orchidea Warneri, jest pozyskiwany w Anglii i płacą tam za sztukę aż 200 funtów szterlingów t. j. 8 tysięcy milrejsów.

**TAJEMNICA powodzenia w Brazylii** leży w znajomości języka portugalskiego, którego się dobrze nauczyć, gdy kupisz sobie za 38000 łanów kartonowaną **Małą Gramatykę Języka Portugalskiego** wraz z rozmówkami dla szkół samouczk — wydaną przez „Oświatę” w Kurytybie, Caixa postal 155. Dla kolonistów, a zwłaszcza dla świeżo przybyłych emigrantów, gramatyka ta jest niezbędnie potrzebna.

**São Paulo.**  
**ZA URZĄDZENIE CZYTELNI** chwala gazety niemieckie konsulatu niemieckiego w São Paulo. Wobec wielkiej ilości solidnych firm niemieckich w São Paulo konsulatu otwarł czytelnię w swym gmachu. Kupiec i przemysłowiec znajduje tam wszystko potrzebne do handlu i stosunków z ojczyzną a więc: cały szereg pism zawodowych, akcje banków niemieckich, giełda, cambio, pisma handlowe i naukowe, księgi adresowe firm handlowych, księga telegramów po całych Niemczech, a nadto porada ustna. Czytelnia jest otwarta w godzinach urzędowych.

**SĄD SWÓJ** o mieście São Paulo wydał w jednej z gazet sławny powieściopisarz Rudyard Kipling, który w połowie marca bawił także i w São Paulo. Oto co pisze: „São Paulo łątni energja. To jutrzejszy Liverpool. Wszystko tu pracuje, wszystko tu w ruchu. Nawet mi się nie śniło bym na ziemi południowo-amerykańskiej miał spotkać takie mięsio i taką ludność pograżoną w takim wirze pracy. A mimo tej gorączki ruchu, São Paulo zachowało i nastroj arystokratyczny, który nawet najwybredniejszemu i łakizkowi światowemu przypadnie do gustu. Przyznać muszę, że São Paulo wywarło na mnie nadzwyczajne wrażenie.”

## Ze świata.

### St. Zjednoczone

Katolicy Stanów Zjednoczonych rozpoczęli wielką zbiórkę jednego miliona dolarów dla papieża Piusa XI, aby mogli wykonać swoją ulubioną myśl, zjednoczenia kościołów wschodnich z kościołem katolickim. W Grecji, Jugosławii, Bułgarii, Rosji i t. d. budzi się ogólnie wielka sympatja do Kościoła katolickiego.

**Chile.**  
Wszyscy profesorowie, którzy rozszerzali zasady komunistyczne-bolszewickie, zostali z polecenia rządu pozbawieni swych posad w szkołach.

Nowa konstytucja, choć jest za rozdzielaniem kościoła od państwa, zawiera jednak paragrafy świadczące o zmysle religijnym tego kraju. A więc: wszystkie paragrafy starej konstytucji z 1833, kępujące kościoł, zostały zniesione; wszelkie manifestacje wierzeń religijnych są dozwolone, o ile się

## Wiadomości z Polski.

**101.000 OSÓB WYEMIGROWAŁO Z POLSKI.**  
Warszawa. — Według danych za rok miniony 1926, emigracja polska kontynentalna wyniosła 101.000. Do Francji wyjechało emigrantów 54.000, do Niemiec 43.000, w tem 8 tysięcy nielegalnie, reszta emigrantów wyjechała do Belgii, Danii i t. d. Emigracja zamorska wyniosła 37.700, w tem do Stanów Zjednoczonych 5.100 do Kanady 14.000, do Argentyny 9.000, do Brazylii 2.000 i do Palestyny 6.170.

# Kol. Eurydes Cunha

Jedyna polska kolonja posiadająca wszystkie zalety. — Bli-  
skości rynku zbytu, dobre ziemie i zdrowy klimat, powinna zain-  
teresować każdego kto poszukuje ziemi. — Po informację pisać do:

**Pedro Nowacki — Caixa postal 204,  
Curityba,**

osobiście zgłaszać się codziennie przy ulicy 1-ro de Março, róg  
Marechal Deodoro (na przeciwnym rogu Banku Peletoense) lub  
Graciosa N 90; tramwajem Bacachery.

nie sprzeciwiają moralności publi-  
cystycznej; państwo jeszcze przez  
szereg lat będzie wspierało róż-  
ne dzieła dobroczynne jak szpi-  
tala, ochroniska dla starców,  
sierocińce i t. d.; choć nauza-  
nie jest wolne i obowiązkowe,  
to religijny użyty należy we  
wszystkich szkołach; kościół  
jest właścicielem wszystkich  
świątyni dotychczasowych i sta-  
wianych w przyszłości i to bez  
najmniejszego podatku i t. d.

## Meksyk.

Kraj ten jest na wskroś kato-  
lickim. Na 14 milionów miesz-  
kańców liczy 7 arcybiskupstw  
i 27 biskupstw. Sam stan Me-  
xico razem ze stolicą liczy 900  
tysięcy miszkańców, z czego  
wyróżnie do kościoła katolio-  
kiego przyznaje się 863 tysią-  
ce. W końcu, mimo strasznego  
krwawego przesiedlania kocio-  
ciół zwyciężył musi i upadła  
rządy socjalistyczne — masoń-  
skie, które kieruje obecnie  
potomek żydów syryjskich  
prezydent Calles. — Gazety  
amerykańskie przypuszczają,  
że za 2 lata Stany Zjednoczo-  
ne wydadzą wojnę Meksykowi.

## Argentyna.

Najpoczytniejszym dzienni-  
kiem w Argentynie, a także  
w całej południowej Ameryce  
jest gazeta „Prensa” wycho-  
dząca od Nowego Roku w  
350.308 egzemplarzach, a 64  
stronach objętości. (W porów-  
naniu z tem gazety brazylij-  
skie są karłami; wogóle prasa  
w Brazylii jest zbyt rozdrob-  
niona, niema rozmachu z te-  
go powodu, i gazety wobec  
stosunkowo zbyt wielkiej ich  
liczby, są skromnych rozmiar-  
ów. Przyp. Red.)

## Wspomnienia

z ostatniej podróży księdza  
redaktora Piaseckiego.

(Dokończenie)

Po drodze dowiedzieliśmy  
jeszcze pierwszych szczegółów.  
Rewolucjoniści sprzątnęli podob-  
no po drodze czterech ludzi,  
komuś 500\$000 innemu wszyst-  
ko będące w domu ubranie. Po-  
zatem zachowali się przyzwoi-  
cie

Do Guarapuawy wjechaliśmy  
swobodnie. Wojska federalnego  
pozostało 40; reszta ruszyła w  
pościgu za rewolucjonistami, któ-  
rzy zagrażali stacjom linii ko-  
lejowej.

W Guarapuawie nie zatrzyma-  
łem się długo, bo p. Malinow-  
ski wyczuwając niebezpieczeń-  
stwo dla swego samochodu chciał  
wracać czempredzej. Na 4-tych  
kilometrze za Guarapuawą do-  
padłem wóz p. Ignacego Szmaj-  
dy. Tak wielkiemu się już dalej  
wśród gorąca pyłu. Na noc  
stanęliśmy w gościnnym domu  
p. Albina Tomaszewskiego w  
Bananas, mającego ładne gospo-  
darstwo i szejcjalnie wybudowa-  
ną budkę dla karoseirów na  
schronienie i rozpalenie ognia.

Późnym wieczorem 30-11 sta-  
nęłem w Prudentopolis. Z wo-  
jśka nie było już żywej duszy.  
Na zarekwirowanych samocho-  
dach ciężarowych powędrowało  
wszystko Irały rzekomo zagro-  
żonego.

Autó zabrano niby tylko na  
przejazd, ale po tygodniu jesz-  
cze nie było widać ani obiektów  
ani właścicieli, którzy woleli tu-  
ać się aniżeli zostawić samo-

chody na łaskę i niełaskę woj-  
śka.

Sprzeczne pogłoski objęły się  
wzięć o uszy. To Irały wzięte,  
to Porto União w ręku rewolu-  
cji, to São Matheus, to znów  
Presles z wielką siłą, maszeru-  
je szybkim krokiem z Ivahy.  
Nie było potrzeba Preslesa, bo  
jakichś 10-dobrze uzbrojonych  
ludzi mogło zająć ogotocane z  
wojska i broni Prudentopolis  
i gospodarować w niem do woli

Podobno szewc chodzi w naj-  
gorszych butach, krawiec naj-  
mniej ma czasu na naprawę  
własnego ubrania; czasem bywa,  
że redaktor nie ma miejsca we  
własnej gazecie na swoje pa-  
miętniki. Dlatego też wszystkie  
te wiadomości z podróży są  
spóźnione. Mimo to dodam jesz-  
cze com słyszał w Prudentopo-  
lis.

Z małymi wyjątkami cała pięk-  
na połowa tamtejszej ludności,  
zapatrzyła się w Marmasiuczkę  
i Ratuszyńską i ich modę pod-  
strzygania włosów, którą z Euro-  
py przyniosły, obecnie się naślá-  
duje i za największą ozdobę płci  
pięknej uznaje.

Nie wiem kiedy ani z jakiej wła-  
dzy ale wyszło prawo, które  
stróżowie moralności za chwa-  
lebne uznali, zabraniające pogwi-  
dywać na błotnistych ulicach Pr-  
udentopolis; lekceważących so-  
bie ten przepis pakować się ma  
do kozy. Wielka nietolerancja jak  
na dzisiejsze czasy, w których i  
na głowie chodzić można.

Widziałem w Prudentopolis  
nie wiele ale uwagi godne;

Pierwszą Komunię św. dzieci  
równocześnie w brazylijskim i  
polskim kościele. Dla zaspoko-  
lenia ciekawości tamtejszych oby-  
wateli dodam, że film na który  
zjąłem procesję dzieci w części  
się udał. Pokażę go przy spo-  
sobności gdy drugi raz, da Bóg  
będę w Prudentopolis. To samo  
mogę powiedzieć i o filmie ko-  
lonji Queiroz.

Zwiedziłem piękny i obszerny  
internat Sióstr Miłosierdzia nie-  
dawno wybudowany, z obszer-  
nymi i widnymi salami szkolne-  
mi, sypialniami, kuchnią, łazien-  
kami i t. d. Internat otoczony  
ogrodem kwiatowym przed inter-  
natem zakłada się wielki park  
i place zabawowe. Obok wy-  
kończa się dom dla szkoły gos-  
podarczej.

Tu mieści się szwalnia pra-  
nia, walcowa magla.

Z tych urządzeń reka umie-  
jętną i doświadczoną przysto-  
wanych, korzystać mogą z wiel-  
kim pożytkiem, nie tylko miastecz-  
kowi mieszkańcy, ale i najdalej  
zamieszkali kolonisci; i oni za  
skromną bardzo opłatą umiesz-  
czą mogą w internacie swoje  
dzieci celem ich wykształcenia i  
wychowania.

W tych kilku dniach odwie-  
dziłem także między innymi  
godnymi i zacnymi Rodakami,  
p. Fr. Kłowski, kamryste  
Podziwiałem nietylko obszerne  
jego posiadłości przy samem  
miasteczku wynoszące blisko  
200 akrów pięknych herwali  
ale przedewszystkiem, obszerne,  
wygodne, a zwłaszcza pomysł-  
owe urządzenia do preparowania  
herwy. Majador ciężki z żelazny-  
mi zębami, jest tak urządzony,  
że może się unosić na osi około  
której chodzi. W ten sposób  
kruszy drobno odrazu wielką  
ilość herwy.

Według własnego pomysłu  
Fr. Kłowski urządził suszarnię.  
Jest ona ciekawa a przedewsz-

## Koncert

artyści operowego **Piotra Roma-  
nowskiego** odbędzie się dnia 8-go  
kwietnia wieczorem w teatrze Guay-  
ra w Kurytybie pod protektora-  
tem pani Konsulowej Eugenji Misz-  
ke. Artysta, przy akompanjamen-  
cie panny Andyara Guimarães od-  
śpiewa cały szereg pieśni w czte-  
rech językach: włoskim, polskim,  
rosyjskim i niemieckim. **Gazety**  
brazylijskie i niemieckie z Kuryty-  
by przynoszą pochlebna krytykę  
głosu p. Romanowskiego

stkiem praktyczna. Ma rodzaj da-  
chu z drążków rzadko porozkła-  
danych, na których kładzie się  
herwę, a pod nią puszcza się ca-  
ły silny żar z pieca. Suszarnia  
ma to do siebie, że nie zady-  
mia herwy. Oprócz posiadłości  
przy Prudentopolis, ma p. Kł-  
owski jeszcze przeszło 500  
akrowy teren na Boaventura, 12  
mil za Prudentopolis. Tak sty-  
szalem na własne uszy herwał  
jest tam tak gęsty, że trzeba go  
przerzedzić.

W ciemny wieczór wracamy  
z jednej wycieczki oświatowej.  
Reflektory samochodu, zwały  
snoży światła w ciemną przes-  
trzeń. Dwie jasne snugi poły-  
żyły się na nierównej drodze  
odstaniając niebezpieczne doły i  
usiłowały spłoszyć stado koni,  
które tuż przed motorem zama-  
jażyły Aliści wbrew oczekiwa-  
niu, jeden najcięższy, snać prze-  
wodnik stada, stanął tuż przed  
motorem i mimo nawoływań z  
uporu bił kopytami, prawie w  
same reflektory. Na upor nie  
ma lekarstwa. Trzeba było cof-  
nąć się o 3 kroki i sunąć obok  
niego naprzód. Nic dziwnego  
zgniewał się, iż popsuto mu sen-  
ny spoczynek, zresztą może i  
zasłużony.

W moich podróżach w ogóle  
i w kilkuletniej pracy na poste-  
runku w Kurytybie przypatry-  
wałem się życiu całej naszej ko-  
lonji polskiej, z różnych stron i  
w różnych punktach i zauważy-  
łem, że niejedni z i niejednego  
obozu próbował przed narodem  
nieść kaganiec oświaty, który  
gasił znów niejedni przodownik  
pojedynczych zreszeń. A takich  
ma każdy obóz.

Ksiądz Stanisław Piasecki

## Telegramy z Polski

Riøde Janeiro, 1-go  
kwietnia. — General Sylvio Soa-  
res, dyrektor wojskowego urzę-  
du zdrowia był na pożegnal-  
nej audyencji u prezydenta  
Waszyngtona Luisa przed  
swoim wyjazdem do Warsza-  
wy, gdzie na międzynarodowym  
kongresie farmacji i medycyny  
wojskowej, będzie przedstawi-  
cielem Brazylii.

(Przyp. Red. Międzynaro-  
dowy kongres farmacji i med-  
ycyny wojskowej zostanie  
otwarty w Warszawie 30-go  
maja a będzie trwał do 4-go  
czerwca. 40 państw przeszło  
wyśle swoich delegatów na ten  
kongres).

Medjolan, 30-go marca.  
— Dnia 12-go kwietnia zosta-  
na otwarte w obecności  
księcia Humberta targi mię-  
dzynarodowe. W dniach 14, 16,  
18 i 19-go kwietnia zostaną  
otwarte pawilony wystawowe  
Argentyny, Czechosłowacji, Pol-  
ski i innych jeszcze krajów,  
które zgłosiły swój współdział  
w tej wystawie. W dniu otwar-  
cia wystawy odbędzie się wiel-  
ki bankiet międzynarodowy.

Berlin, 31-go marca. — Z  
Polski donoszą, że rząd tego  
kraju zmierza do całkowitego  
porozumienia się  
w swoich stosunkach z Rosją  
W krajach bałtyckich uważa-  
ją to za znak, że Polska odstę-  
puje od swego planu stworze-  
nia z państw bałtyckich bloku  
antyrosyjskiego pod swoim  
przewodnictwem. Składają do-  
noszą znowu, że prawdopodobnie  
zbliza się do siebie Litwa,  
Łotwa i Estonia i utworzą  
blok bałtycki lecz wobec  
Rosji zupełnie neutralny, który

się z nią nie będzie wdawał w  
przymierza.

Rzym, 31-go marca. —  
Ksiądz Stanisław Rospond, re-  
ktor seminarjum duchownego  
z Krakowie, został dzisiaj za-  
mianowany biskupem tytular-  
nem miasta Dardanus a rów-  
nocześnie sufraganem arcy-  
biskupa metropolity krakow-  
skiego księcia Stefana Adama  
Sapiehy.



## Uczeń.

Duma i nadzieja rodziny, cichy i gorliwy, uczy się pilnie  
a ma serce złote. Uczy się często godzinami całemi aż  
do późnej nocy, lecz na drugi dzień wstaje z bólem gło-  
wy, zmęczony i w niedobrym humorze. Na szczęście je-  
go znajduje się zawsze w domu

Dwie pigułki, a po kilku chwilach ust puja bóle a zjawia się ulga, po-  
wraca dobry humor i radość. Tak samo zdarza się (cju wracają-  
cemu do domu po ciężkiej pracy z bólem głowy i ze zmęczeniem.  
Cafej familij przywraca **Cafiaspirina** zdrowie i powodzenie.

**NIE SZKODZI ANI NA SERCE ANI NA NERKI.**

Znakomitem środkiem jest  
**Cafiaspirina** przeciw  
bólom zębów, uszu, nowral-  
gii, reumatyzmowi, nad-  
miernemu użyciu alkoholu  
i t. d. Reguluje obieg krwi  
i wzmacnia siły.



Przy zakupie nie przy-  
muj pojedynczych pastylek  
proś o tubkę z 20 pastyl-  
kami lub o kopertę z 2 pa-  
stulkami, lub małą okrągłą  
porcję **Cafiaspiriny** z 1  
pastylką.

Cał 109

# Cosulich

## Società Triestina di Navigazione

### Chamadas de Europa

### Szyfkarty z Europy

Najlepsza włoska spółka okrętowa wydaje szyfkarty do głów-  
nych miast Europy. Ma własne przedstawicielstwo w Rumunii,  
na Węgrzech, w Polsce, w Jugostawji, w Czechosłowacji i t. d.

GLÓWNA STACJA OKRĘTÓW MIASTO

TRYST

NAJBLIŻSZY ODJAZD OKRĘTÓW:

„Sophia 26-go Kwietnia  
„Belvedere“ 5-go Maja

Wszystkie powyżej wymienione statki mają bardzo dobrze urzą-  
dzoną trzecią klasę dla podróżnych jak: gabinety, obsługa sto-  
wa, bar, piwo, kąpiel, i inne wszelkie wygody.

Stawne okręty „SATURNIA“ i „VULCANIA“ są statkami  
uksusowymi, którymi jadą najwybitniejsi ludzie do Ameryki Po-  
łudniowej i do Europy. Główni agenci na BRAZYLJĘ

**Societade Anonyma Martinelli**  
RIO DE JANEIRO — SÃO PAULO — SANTOS.

INFORMACJI UDZIELA

**João Nociti**

CAIXA POSTAL 248 — RUA MARECH AL DEODORO 63 —  
CURITYBA.

# SULFURETO DE CARBONO PURO (SIAROCZAN WĘGLA)

BISULFURETO DE CARBONO PURO. LATKI I KILOWE!

Przeciwno robactwu u zboża! Do immunizowania zboża!

## MASZYNY ROLNICZE

Fernando Hackradt & Cia, Sattig Ltda,  
CURITYBA, rua 15 de Novembro 96, (esquina Rua Rio Branco)



Powiększy sklep jest bezwzględnie najlepszym składem towarów w materiałach łokciowych. Oprócz towarów pierwszej jakości i elegancji według najnowszych mód ma też na składzie różne inne towary tańsze jakoteż reszki, które można nabyć prawie za darmo.

Zobaczcie wystawę sklepową.

Berlin, 29-go marca. — Z Polską został podpisany układ, który ustala opłaty kolejowe towarów przewożonych przez Pomorze (tak zwany kurytarz).

**AUTOMOBIL DO WYNAJĘCIA**  
Kto chce się przejechać autem na spacer lub za jakimś interesem niech się zgłosi do **Jana W. Kasperskiego** który go obsłuży swoim autem lüksowym Hudson — tanio! ku zadowoleniu.  
Telefon 165 — Autos N. 120 i 1039.  
**Praca Tiradentes** — obok Banco Brasil — Curitiba.

### KORESPONDENCJE

Kolonja Formigueira — Guajivira, Parana, dnia 27 marca 1927 roku.

Szanowna Redakcja »Ludu«!  
Upraszamy uprzejmie o łaskawe umieszczenie w »Lud« tej notatki za którą z góry serdecznie dziękujemy.

Z każdej prasy kolonji rozbuchdzą się wieści o nich a o naszej kolonji jakos slychu nie ma, chociaż takowa istnieje z góra 20 lat.

Kolonisci tu zamieszkali pochodzą przeważnie z dawnej Galicji i składają się z połowy Polaków a jednej części Rusinów. Posiadamy towarzystwo i budy-

nek szkoły ofiarnością kolonistów polskich i ruskich zbudowan. Czterech Rusinów złożyło na ten cel 100 milreisów.

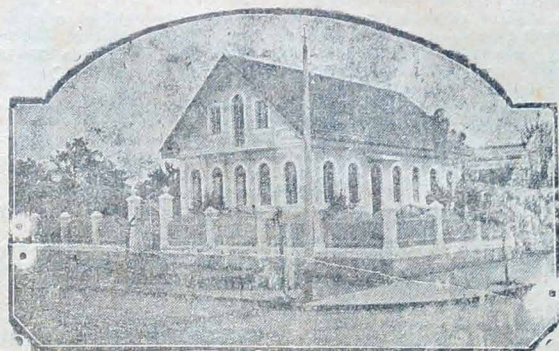
Podczas obchodu poświęcenia budynku szkolnego, kolonisci namówieni przez Rusinów i Brazylijan postanowili oddać tutejszy budynek towarzystwa na szkołę rządową, spodziewając się otrzymać nauczyciela i książki dla działy. Tymczasem rok cały upłynął na niczem. Stała szkoła a działwa odbywała się bez nauki i oświaty. Wyszukaliśmy tedy nauczyciela w osobie p. Sebastjána Mrózka, który objął pracę nauczyciela. W tym czasie i rząd przysłał nauczyciela i było ich tedy aż dwóch. Dzielił naukę na dwie — jeden uczył pół dnia po polsku a drugi pół dnia uczył po portugalsku. Z tego jednak wynika niezgoda i upadek Towarzystwa. Obecnie opuścił swoje stanowisko nauczyciel rządowy i przybyła nauczycielka Brazylijanka. Teraz dopiero zorganizowaliśmy Towarzystwo i wybrałmy nowy zarząd w skład którego weszli: p. August Cardoso prezas, p. Piotr Bora skarbnik i Jan Rybczyński sekretarz.

Ten zarząd zabiera się energicznie do pracy, bo zaraz na pierwszym posiedzeniu weszło do Towarzystwa 26 członków a do kasy wpłynęło 184 milreisów. Do szkoły uczęszcza 69-cioro dzieci nauka zaczęła się ohocho.

Zostaje z wielkim poważaniem **Jan Rybczyński**, sekretarz.

**PRZYP. REDAKCJI** Panie Rybczyński! A gdzie się uczą dzieci po polsku? Prosimy o odpowiedź.

**Odpowiedzi Redakcji**  
P. Fran. Grochowski, — 50\$ otrzymano.



### Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Batcliffe — Telefon N. 418.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Rato — X) Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.



Najlepsze oryginalne **SIECZKARNIE BĘBNOWE** z Polski. Dają się ustawiać na rozmaite wielkości siewki. Wagi około 110 kg. noże stalowe, części żelazne i niezmiernie solidne i trwałe.

Plugi rozmaitej wielkości różnych typów.

Drut kołczasty pierwszej jakości.

Opielacze różnej marki, młockarnie szeroko- i wąsko- i t. d.

Naczynia kuchenne i porcelanę angielską oraz wszelkie inne przedmioty domowego i rolniczego gospodarstwa poleca w hurcie i detalu

## Sociedade Importadora Limitada

CURITYBA — AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — CAIXA POSTAL 393.

Najlepszych plugów i najlepszych siczekarni można nabyć tylko u nas.

P. Józef Ciszak. — 10\$ otrzymano.  
P. Marian Fedorowicz. — 5\$ otrzymano.  
P. Stan. Marciniak. — 10\$ otrzymano.  
P. Józef Żorawski. — 10\$ otrzymano.  
P. Filip Obleszczuk. — 10\$ otrzymano.  
P. Jan Woronicki. — 15\$ otrzymano.

### Sekcja Piłki Nożnej przy Tow. »JUNAK«

Już od dłuższego czasu panowała myśl w Towarzystwie »Junak«, założenia drużyny piłki nożnej, organizując graczy Polaków, występujących pod obcimi kolo-

rami, w jeden silny zespół. Celem bowiem towarzystwa jest sport i gimnastyka; dotychczas prowadzona była tylko gimnastyka, to też z radością powinni Polacy tutejsi, przyjąć wieści o powstaniu **Pierwszej drużyny piłki nożnej w Kurytybie (polskiej)**.

Dzięki energicznemu wysiłkom prezesa towarzystwa Herimira Troczyńskiego, wykonano projekt; drużyna powstała i posiada kilkunastu graczy pierwszorzędnych i znanych w całej Kurytybie jako doskonałych sportowcy.

— Ale tobie powiem, tyle: jeśli pierwszy lepszy fałszywy pan hrabia ma u ciebie więcej zasługiwać na ufność, aniżeli twój własny mąż to lepiej będzie, jeśli się ten mąż z twój uwolni od swojej obecności. Bądź — zdrowa, Mary! Wstał i niby zbierał się do odeszcia. Żal się jej zrobiło za nim. Miał nad nią dziwną władzę.  
— Ależ Arturze kochany! — zawołała nagle głosem rozpacz. — Zostań, zostań! Zabijesz mnie jeśli mnie opuścisz!  
— Nie będę ciebie podejrzawał nigdy!  
Nigdy, nigdy! słyszysz?  
Łkała, przepraszając go, padła mu na szyję.  
Upadła nawet na kolana przed nim i błagała.  
Dał się nareszcie udobruchać.  
— Jeśli jeszcze raz coś podobnego Mary, to —  
— Zresztą, skoro hrabia przyjeżdża do ciebie, zapytaj go o legitymację!  
— Dobrze, dobrze, ukochny!  
— Dziś jedziesz do Nowego Yorku?  
— Nie. Zostanę z tobą, najdroższy.  
Pojadę jutro, najpierwszym pociągiem.  
Pieścił się — szczęśliwi...  
Na drugi dzień pożegnała się Mary bardzo serdecznie z Nordenem i wróciła do Nowego Yorku.  
Norden zabrał się do swego rzeźniostwa.  
Przyniósł instrumenty, które przygotował był sobie, wybierając się na przeprosiny do żony, i przystąpił do pracy w salonie.  
Trwało długo. Norden wiercił dziwną śrubą złodziejski dziurki w ścianie żelaznej szafki.  
Potem przerzynał jej piłką cienką, a nadzwyczaj ostrą.  
Trwała ta praca parę żmudnych godzin. Pot perliasty spływał mu z czoła. Ha, bez pracy niema kolaczy! Otwór w kasie był za mały. Nie można było wsadzić ręki do niego.  
Norden zaklął siarczyście. Tyle pracy — napróżno!  
Musiał wysadzić ściankę dynamitem, chcąc dostać się do kasy.  
Przyniósł więc paczeczke takiego złodziejskiego dynamitu, przyłożył ściankę szmatami, aby nie było za wielkiego huk i zapalił lont.  
Przylumiony łoskot wystrzału.

Norden triumfował. Ale niedługo. Zmiarkował że służba już również posłyszała huk i dlatego musiał spieszyć się z czyszczeniem kasy.  
Na samym dole leżał pakietek banknotów.  
Norden przeczytał liczbę: 500,000 dolarów.  
— Oho! djabełnie mało! Nie warto było narażać się na to! — szepnął. Od milionerki mógł się więcej spodziewać! Cóż było robić? Wzknął banknoty do kieszeni.  
Tymczasem głosy służby docho-dziły go coraz bliżej.  
Szturmowano zawzięcie do drzwi. Norden spojrzął do kasy i zawył z gniewu:  
Odkrył w szafie jeden z tresorów, który widocznie mieścił prawdziwą, lwia część majątku pani Mary.  
Nie było jednak czasu zabrać się do dalszego rozbijania kasy.  
Co chwila grozi niebezpieczeństwo. Chwytał więc na się płaszcz i umykał. Ze salonu w stronę wprost przeciwną, tam było cicho.  
Kilkoma porządnymi tygrysy skokami umknął do ogrodu.  
Za nim krzywała jakaś kobieta:  
— Ratunku! Rabuś tutaj!  
Ale on uciekł im z przed oczu.  
Posługacz i dziewczka, którzy ścigali złoczyńcę, stanęli jak wryci w ogrodzie.  
— Umknął! Nie dostaniemy go w nasze ręce!  
— Pędzić za nim dalej — rzec nawet niebezpieczna! — rzeki zdyszany sługa. — Walnie ci kulka w łeb i możesz iść spać!  
— Ale jak on się tutaj dostał, jak on tutaj wtrągnął!  
— Aha! nadjeżdża pan! — zawołała przelękła służba i pobiegła do powozu.  
Piąte przez dziesiąte opowiadali domownicy swojej wystraszonej pani. Ona zaś biegła co sił na górę...

### 191. Miłość i nienawiść.

Mary przywiozła ze sobą hrabiego Wielhorskiego do willi.  
Chciała przekonać magnata, który przyniósł za sobą nawet potwierdzenie

Pospieszyl do kajuty, wyniósł palną broń. Podal Amerykaninowi.  
— Chodźmy kapitanowi na pomoc! Parę oficerów rzuciło się również na odzież.  
Pomału udało się uspokoić dumy podróżnych i odszafszczy od nierozumnego zamiaru.  
Spokój.  
Maszyny przestały pracować, bo ogień zgasił, a wspaniały okręt pędził bezpomocnie ku południowi.  
Kapitan przystąpił do hrabiego i do Amerykanina.  
— Dziękuję panom bardzo. Dzielnym swoim występem ocaliliście panowie wszystkich nas od katastrofy!  
Hrabia bronił się.  
— Spelnilem tylko obowiązek swój. Sądze że panika nie powtórzy się więcej. Niema widocznie już żadnego niebezpieczeństwa.  
— Gdybyśmy nie byli tak blisko lądu — rzekł kapitan strokskany. — Wiatr niema a niebezpieczna brzeź! Cap Hatteras blisko. Możemy doczekać się rozbięcia okrętu.  
— A cóżna i lodzie ratunkowe?  
— Gotowe powtórzyć się sceny poprzednie. Gdyby zdarzył się nam janiemi ki parowiec, zabrałby nas na ląd za sobą do Nowego Yorku.  
— Będziemy działać, aby wszystko mišlo się u nas spokojnie i bez szkodliwych wybuchów przestraschu!  
Hrabia zabrał wokoło siebie niawtem całą stację ratunkową, złożoną z kilkunastu dziesiętnych panów.  
Przedewszystkiem chędzito o to, aby uspokoić jęczące panie i dzieci, które sądziły że dzień sądny niedaleko.  
Zawieszono żegle. Napróżno nie było wiatru.  
Inżynierowie usiłowali naprawić śrubę. Niepodobna było.  
Tymczasem okręt osiadł był pomalutku na skałach Norfolku.  
— Za dwie godziny przesiadamy się do łodzi ratunkowych — szepnął kapitan do hrabiego.  
— Ja wszedę ostatni!  
— Dzięki serdeczne, panie hrabio!  
Czas mijał. Kapitan przyłożył już był tubę do ust, aby rozkazać odpłynąć pierwszą łódź.  
— Widąc parowiec — zawołano z kosza.  
Kapitan zjawił się na pokładzie.

Tak, zoczył zielone i czerwone latarnie.  
— Rakiety sygnałowe! — rozkazał kapitan. — Trzy — jedna za drugą, biała — czerwona — biała! (To znak, że zlamana się śruba ogromne niebezpieczeństwo.)  
Rakiety wystrzeliły w górę, sycząc pośród nocy.  
Odezwały się sygnały, pytania, odpowiedzi.  
— Dokąd?  
— Do Nowego Yorku!  
— Oto są liny! przymocował je! Przymocowano liny na przodzie pokładu, u dzioba okrętu.  
Okręt posunął się po falach oceanu. Radość wielka zapanowała między wystraszonymi przedem podróżnymi.  
Dziękowano niebiosom za ocalenie.  
**189. Prawda czy kłamstwo?**  
Mary przesiadła dwa dni w nowojorskim swoim pałacu.  
Chodziło o to, aby nie zwrócić uwagi na siebie nieustannym przebywaniem na wsi.  
Służba już i tak dziwiła się nagłej zmianie.  
Ze smutnej, zbolalej, bladej kobiety zrobiła się prawie nagle dama wesola, różowa jak za dawnych czasów.  
Była szczęśliwa, że miała w swoim domu ukochane swoje bóstwo, męża. Zobaczyła się przed południem z marszałkiem Beraardem, rozmawiała, wciąż o znanej sprawie.  
Tylko teraz inaczej zapatywała się na nią.  
Opowiadała mu wszystko w ten sposób, jak to usłyszała była od Nordena.  
Kobieca wymowa i zręczność djalektyczna przechoyliła starego marszałka do nowego poglądu na całą sprawę.  
Obiecał śledzić za nią, poszukiwać za nią.  
Z triumfującą miną siedziała Mary w swoim gabinecie.  
Cieszyła się myślą tą, że jej właśnie gotowa udać się reabilitacja męża. Naraz zgłoszona od widziny.  
— Hrabia Wielhorski a Wielkopolski! — przyczytała zdziwiona.

Pierwsza partia, która miała się odbyć pomiędzy „Junakiem” i drużyną z Marechal Mallet, w której grają po większej części Polacy, nie doszła do skutku z powodu niestawienia się Malletańczyków. Zagrano wobec tego, w dniu 23-go stycznia z tutejszym klubem BANGU z wynikiem świetnym dla Junaka 12 X 2.

Dnia 19-go lutego odbył się turniej szachyjski pomiędzy 10 drużynami drugiej klasy, w której „JUNAK” zwyciężył, biorąc jako pierwszą nagrodą piękną srebrną statuetkę.

Brzy udziały następujące drużyny: Junak, Gauchó, União, Faisco, Operario, Aquidabam, Paulistano, Tro-10-10, Palestra Extra I i Palestra Extra II.

Świętymi graczami okazali się w ten dzień: Teodor Zubinski jako bramkarz, Marian Lachowicz jako obrońca, Stefan Pekarz pomoc, Jan Kupczak, Włodzisław mierz Kupczak i Andrzej Rostafinski (Dula) jako atak.

Towarzystwo oczekuje, aż ukończy się termin gry Polaków, którzy są zakontraktowani w innych towarzystwach brazylijskich, aby potem mógł napisać ich jako wyłącznie graczy „JUNAKA” i wstąpić do Związku Sportowego Parańskiego.

**SZKOLA MALOWANIA NA JEDWABIU**  
 prof. Stanisława Stachlewskiego  
 Rua 15 de Novembro N. 1.  
 (Sobrado).  
 Kurs trwa jeden miesiąc. WARUNKI DOGODNE.

**Dr. Michał Chmielewski**  
 ADWOKAT  
 Rua Christovam Colombo N. 2110  
 PORTO ALEGRE.

**Instytut Handlowy**  
 Prof. Eljasa Metynowskiego  
 INTERNAT - EKSTERNAT  
 Praça Ruy Barbosa N. 12, róg ulicy 28 de Setembro.

Pełny kurs handlowy 10-cio miesięczny stanowią następujące przedmioty:

- 1) Język portugalski (ortografia, znaki pisarskie), korespondencja handlowa.
- 2) Arytmetyka handlowa — rachunki stosowane w handlu.
- 3) Buchalteria podwójna, w dodatku nauka pisania na maszynie wszystkimi palcami i kaligrafia (Rondo), bez ucznia się na pamięć, lecz przez odrabianie ćwiczeń.

Przygotowuje się do szkoły normalnej i do gimnazjum.

Najlepsza uczelnia dla młodzieży, która nie traci czasu, bo ma najmniej 8 godzin dziennie lekcji z przedmiotów wymienionych.

Internat — utrzymanie z nauką miesięcznie 150\$000. Eksternat 30\$000 miesięcznie za dwie godziny nauki dziennie.

Wszelkich informacji udziela prof. Eljasz Metynowski — Praça Ruy Barboza N. 12.

**Baczność!**  
 Kupuje się wosk we wszelkiej ilości; płaci się dobrze. Można przywieźć wosk na ulicę **Rua I-ro de Março N. 13** do sklepu maszyn do pisania — Curitiba.

**Przepadł koń.**  
 Dnia 9-go lutego przepadł mi pięcioletni koń maści „goładej” średniego wzrostu z grzywą ostrzyżoną na przedzie ma gwiazdkę białą tak samo na tylnych nogach powyżej kopyt ma siersć białą. Koń ten ma markę P. Ktoby o nim wiedział niech doniesie właścicielowi **Roberto w Zimmermann, Rua Cabral N. 64, Curitiba**. Wynagrodzenie realne i pewne.

**SPRZEDAJE SIĘ:** Aranha, Faeton i dwie uprzęże za 1,000 milrejsów u Alberta Michala w Abranches.

**FAMILJA BEZDIETNA** poszukuje służącej do posług domowych. Wymaga się tylko by noclegi zapewniała sobie u krewnych, znajomych lub przy swojej rodzinie. Informacji udziela się Rua Ebano Pereira N 68 — Curitiba.

**CHAPELARIA GUIMARÃES**  
 Praça Municipal 63 — Curitiba  
 Specjalny skład kapeluszy i parasoli różnego rodzaju. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie. Naprawia się także parasole.

**Dr. Virmond de Lima**  
 Akuszer i operator w każdej chwili w dzień i w nocy. Był asystentem Klinik Ginekologicznej w Rio de Janeiro.  
 Rezydencja: **Rua Dr. Muricy 129**  
**Telefon 123.**  
 Konsultorium: **Rua 1 de Março N.8.**  
 Przyjmuje od godziny 2-jej po południu do 4-tej, po południu.



**Baczność!**

**Pij od samego rana ESPUMANTE — GUARANÁ.**  
 Ten napój Cię orzeźwi, ochłodzi i wszystkie bóleści łagodzi.  
 Za 10 milów tylko przyśle Ci tuzin cały „ATLANTICA” — ten napój wspaniały.

**Budowniczy LUDOVICO BÜHRER**  
 znają zawsze materiały budowlane w składzie drzewa.  
 Avenida Visconde Guarapuava 171 (między ulicą Floriano Peixoto a Dr. Muricy).  
 Suche drzewo piłgorowe i imburowe, heblowane i nieobrobione ożnego rozmiaru i różnej jakości. **Krokiewie i belki, wapno, dachówki, cegły, piasek** po cenach bardzo niskich. **Specjalny wybór w deskach „Paulista” na sufity i podłogi.**

**JĘZ WYRÓWNAŁ DŁUG ZA ŚWIAT PARAŃSKI?**

**CASA METAL**  
 CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140  
**Jose Hauer Junior & Cia.**  
 Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, **WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.**  
 Oleje, szkła, drut giadki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.  
 Nadchodzą codziennie transporty piługów.

**Do Kolonji Polskiej!**  
 STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIEDZY DO POLSKI USKUTECZNIŁ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ **Bank Francusko - Włoski**  
 RUA 15 DE NOVEMBRO — RÓG 1 DE MARÇO — CURITYBA — PARANA.  
 Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski** podejmując się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.  
**Bank Francusko - Włoski** załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż: przecho-wuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.  
 Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

**POLSKA FARBYKA MAKARONU I KAWY**  
**São Miguel**  
 Gontarski Stefan & Cia  
 Kurytyba — Ulica Ignassu N. 246 —  
 Telefon N. 489 — Caixa Postal 278.  
 Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.  
 Sprzedaż Hurtowna

**CASA IDEAL**  
 rua Jose Bonifacio N. 9. - Curitiba.  
 Wielki skład obuwia, pończoch, gum, farb, szwarsów, cholewek i t. d. Wyrabia trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. **Filia Rua 15 de Novembro N. 31.**

Aha! słyszała już to nazwisko. To Iza lubiła zwać siebie Wielhorską. No, szczęśliwy wypadek! Teraz dopiero dowiemy się o zbrodniarce nowych ciekawych szczegółów.

Pospieszyla sama naprzeciw gościu.

— Przeczaj pania mocno — rzekł hrabia grzecznie — przepraszam, że przychodzę do pani w niemilej dla niej sprawie. Spodziewam się jednak od pani potrzebnych mi wiadomości o zło-czyńcy, który pani również oszukał!

— O kim mowa, panie hrabio?

— O Arturze Nordenie, łaskawo pani!

Mary drgnęła. Ledwie że się nie zdradziła.

— Myli się pan hrabia!

— Artur Norden jest moim mężem! — rzekła stanowczo.

— Więc pani tego niedznika nazywa ciągle mężem? — zapytał hrabia urażony.

— Proszę pana hrabiego posłuchać mnie.

— Pan hrabia ma widoczne informacje od osób, które nie są wtajemniczone w tę sprawę.

— W ostatnim jednakowoż czasie pokazuje się, że mój mąż padł ofiarą kłopotu!

— Kłopot? Mimo to jest zbrodniarzem, gdyż popełnił bigamię!

— I to nie jest prawda, gdyż jedyną małżonką jego jestem ja!

— Widzę, że nie porozumiemy się przedzi, dopóki nie skonstruujemy tożsamości osób!

— Prawda, że Artur Norden pochodzi z Niemiec i jest z zawodu inżynierem?

— Tak panie hrabio.

— Wysocki piękny mężczyzna, wysokie, szlachetne czoło, palące wielkie oczy, włos ciemny.

— Tak to mój mąż!

— I zarazem mąż mojej nieszczęśliwej Izy z którą ożenił się w Europie jeszcze.

— Jedną pani, która miałowala się żoną mojego męża — imię jej Iza — była moją damą do towarzystwa. Bardzo piękna, ciemno brunatny włos i takie oczy.

— To moja córka! Gdzie ona?

— Mój mój umieszczył ją w szpitalu obłąkanych! Skąd później uciekla!

— To moja jedyna córka, za którą poszukuję i za Nordenem, mężem jej! Mary przeleciała się tonu hrabiego. Ale jeszcze nie zachwiała się jej wiara w męża.

— Moja Iza nie kłamie nigdy!

— Zaraz po ślubie napisała mi o tem! Zresztą łatwo mi bardzo wynależć miejscowość, gdzie odbył się ślub obojga! Potrzebne dokumenty sprowadzę!

Mary znowu zbladła z przerażenia. Hrabia widocznie był pewnym swojej dobrej sprawy.

Pomalu zaczęła podejrzycwać Nordena.

— A więc ta pani Iza — to rzeczywiście pańska córka? — zapytała żywo.

Przypomniała sobie bajeczkę Nordena o mieszczańskim pochodzeniu Izy. Hrabia wyjął z notosu obraz.

— Oto portret mojej córki z lat dziewięcioletnich — rzekł.

— Tak to ona. Zmieniła się mało! Oddała mu fotografię z dziwnym uczuciem.

Byłże więc jej gość prawdziwym hrabią Wielhorskim?

Może to oszust jaki?

— Nie wiem, co tam naopowiadano pani o mojej córce — rzekł hrabia z godnością. — Jeśli jednak pani wątpisz o prawdziwości moich słów, to udam się do konsulatu naszego państwa, pan konsul N... jest moim osobistym znajomym i przyjaciелеm z młodych lat —

— Ależ proszę — wierzę panu hrabiemu zupełnie — rzekła Mary zakłopotana.

Teraz przekonana była o prawdziwości słów swojego gościa.

Hrabia rozmyślał tymczasem nad czemś głęboko. Potem ją żywo opowiadał:

— Przypominam sobie już bardzo dobrze. Ślub mojej Izy z Nordenem odbył się w małym miasteczku A... —

— Słamał napisala do mnie list z uwiadomieniem, o tem, co zaszło —

— Było to w maju 18... —

— Zaraz napiszę do dokumenty! — zawołał czcigodny starzec, będąc się niejaką z zamyslenia.

— Wie pan hrabia, że córka pańska posiadała małą dziewczynkę? —

— Tak to jej dziecko i tego niedznika!

— Możliwe?

— Moja córka nie kłamie nigdy! Zresztą i na to wystaram się o dokumenty. Niech tylko znajdzie moją córkę!

— Ale pańska córka podejrzana jest o morderstwo! — zawołała Mary głośno.

Z okrzykiem gniewu podskoczył hrabia z krzesła.

— Kto śmie to mówić? — zawołał.

Mary odpowiedziała mu krótkimi urywanami słowy całą historję, którą słyszała z ust Nordena.

— I pani w to wierzy? — Moja Iza nie w stanie zabić muszki. To czysta szlachetna dusza. Hrabianka Wielhorska znieśie nędzę, rozpacz, męki śmiertelne, ale nie pokryje imienia swojego rodu taką hańbą i sromem!

— Chociaż nawet usłuchała w swojej miłości podseptów niedznika, to wzięła z nim ślub i jest jego małżonką. Jam ją odepehnał z domu — ale teraz ją kocham, jak dawniej, dawno przebaczyłem jej winę i skoro ją tylko znaj-dę, zabiorę ze sobą do domu.

— Nie wiem gdzie teraz, ale ją znaj-dę, bądź pani tego pewną!

Wstał, chciał się pożegnać.

— Czy mogę prosić pana hrabiego na pojutrze do mnie? — zapytała Mary.

— Proszę bardzo, służę pani! — rzekł grzecznie.

— Możliwa rzecz, iż dowiem się bliższych szczegółów dotyczących pobytu córki pańskiej — dodała.

— Przyjmę je chętnie — rzekł hrabia.

Sklonił się wyszedł —

Biedna Mary! Biedne serce kochającej kobiety! Pękato ono na samą myśl, że jej ubóstwiany mógł ją po drugi raz oszukać tak szpetnie!

Postanowiła rozmówić się z nim stanowczo — ostatecznie.

— 421 —

190. Oszukana żona

Gdyby to była Mary wiedziela, jak to jej drogi mąż pracuje, ciężko pracuje po jej odejściu!

Norden chodził podczas nieobecności swej ofiary po pokojach i rozglądał się.

Za osm?

Z nudów? Z tęsknoty za mamoną. Chodził po pokojach, zaglądał wszędzie w najmniejszy zakątek, w każdą skryzyneczkę.

Wiedział, że Mary ma ogromne pieniądze. — Ale gdzie?

Opukiwał ściany jej buduaru. Nigdzie ani śladu schowku.

Rozmawiał z żoną parę razy o pieniądzech, chciał się dowiedzieć, gdzie je przechowuje, i ile ich ma.

Czynił to delikatnie — ostrożnie. Ona zaś nie rozumiała się na tych delikatnościach i nie zdradziła się.

W dzień po odwiedzinach hrabiego Wielhorskiego szukał na nowo.

Może w salonie? Przeszukał, przepukał cały salon. Nie znalazł nic.

Nierad miał już wrócić do pokoju, w którym się wysypiał.

Naraz wpadła mu do głowy dziwna myśl: anuże, kolo sofki w salonie. Tam jakiś obraz ogromny. Ją o-pukiwać. Co za radeś! W murze była próżnia.

Ton był odmienny.

Odsunął obraz na bok i ujrzał zamek zakryty zrenie tapetem.

Nie miał kluczy. Mary miała je ze sobą. Dobrze, iż wiedział, gdzie szukać.

Przekonał się, że wmurowano tutaj żelazną szafę, która z pewnością mieści pieniądze — majątek Mary.

Nie miał kluczy, więc musiał otworzyć szafę gwałtem...

Dziś to niemożliwe, gdyż zaraz nadjedzie Mary.

Norden ujął ją w ramiona, jął całować. Wydarła się z jego objęć. Była smutna, ponura.

Po długich ceremoniach opowiedziała mu, jakiego miała gościa.

A głowna — co ten gość nowego przyniósł o drogim, pięknym, jedynym jej mężulku.

Norden tylko zdziwił się.

— Jak można wierzyć pierwszemu lepszemu awanturnikowi? — wołał.

— Pytałaś go, czy może się wylegitymować jako hrabia?

— Mówił, że ambasador N... jego przyjaciel dawny.

— Nie wierzę w to! — kpil Norden.

— Niech nasamprzód udowodni!

— Mówił, że postara się o papiery, dokumenty, że ty jesteś właściwym mężem jego Izy.

— Dobrze, niech postara się!